„SŁONCE"
Pismo tygodniowe
Organ Unii Polskiej w Ameryce,

Prenumerata wynosi:

W Stanach Zjed i Kanadzie.		W Europie.	
Rocznie........	$1.00	Rocznie........	$2.00
Półrocznie......	.50	Półrocznie......	$1.00

Prenumerata musi być opłacona z góry.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne za prenumeratę i ogłoszenia (money orders), oraz wszelkie korespondencye uprasza się nadsyłać do Redakcyi

„SŁOŃCA",
Jerzy Mirski
758 Wabasha s. St. Paul, Minn.

SŁOŃCE

PRAWDA — WIARA I OJCZYZNA

THE SUN

The Polish Weekly
„SŁONCE",
The Official Organ of the
Polish Union of America
a Political Newspaper.
Has larger circulation throughout the United States, then all the other Polish Newspapers combined, and is an invaluable advertising medium.
Published every Thursday.
Subscription per annum $1.00

Advertising Rates.

Spa.	Week	1 Mo.	3 Mos.	6 Mos.	1 Year.
Inc.	$0.50.	$1.95.	$2.50.	$[illegible]	$7.00.
2 Inches	1.00.	2.50.	4.50.	7.00.	[illegible]
3 Inches	1.50.	3.75.	6.25.	10.50.	[illegible]
¼ Col.	2.50.	5.50.	10.00.	20.00.	[illegible]
½ Col.	4.50.	12.00.	18.00.	30.00.	[illegible]
1 Column	7.00.	20.00.	30.00.	50.00.	100.00

Business at special Notice 10cts. per line.

All communications to be addressed to:
GEORGE MIRSKI.
Publisher and Chief Editor
758 Wabasha s. St. Paul, Minn

ORGAN URZĘDOWY UNJI POLSKIEJ W AMERYCE.

Entered at the Post Office at St. Paul, Minn. and admitted for transmission through the Mails at second-class Rates.

No. 21. — St. Paul, Minn. Czwartek dnia 26-go Maja, 1898 roku. — Rok III.

ORGANIZACYE

POLSKIE W STANACH ZJED. PÓŁNOCNEJ AMERYKI.

Pan Zastępów Świętych—Święty!
Wyżej—wyżej wieją chóry....
I ja ważę lot do góry,
Lecz zwichnięty—o! zwichnięty...
W myśli stają pierwsze męty,
Anioł mój na klęczkach woła...
Pozdrowienie ślą wybrani,
Na ramionach już Anioła
Smutny wracam do otchłani."

W Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki, mamy kilka organizacyj narodowych, bardzo wiele stowarzyszeń kościelnych i parę międzynarodowych czyli socyalistycznych. Największą organizacyą polską, na tle li tylko narodowem, jest Związek Narodowy Polski; drugą z kolei organizacyą, na tle czysto religijnem, jest Zjednoczenie Rzymsko Katolickie; trzecią z kolei największą organizacyą jest Unia Polska w Ameryce; następne miejsca zajmują Stowarzyszenie Polaków w Ameryce, Związek Młodzieży Polskiej, Związek Polaków w Stanie Ohio, Kasa Pośmiertna w Nanticoke, Pa., Liga Narodowa etc.

Nie mamy zamiaru potępiać ani wykazywać ujemnych stron którejkolwiek z powyższych organizacyj; każda z nich może być bardzo dobrą, o ile znajduje się na drodze właściwej i stara się przyjść z pomocą stowarzyszonym. Jednakże rozdrabianie tych organizacyj i tworzenie nowych, jest błędem karygodnym i nie tylko, że nic dobrego przynieść nie może, ale przeciwnie najkrótszą drogą prowadzi do rozbicia tychże organizacyj.

I tak tworzenie obecnie w Scranton, Pa., nowego związku, jest wynikiem tylko egoistycznych dążeń pewnych osobistości, aby sami mogli odnieść pewne korzyści z naiwności drugich.

Nigdy Polacy do niczego nie dojdą ani w znaczeniu politycznem ani narodowem, jeżeli będą dążyć do separatyzmu, jeżeli starać się będą zamiast łączności, ustawicznie dzielić i rozdwajać. Ztąd też Polacy w Scranton, Pa., mając pod bokiem dość silne kościelne i narodowe organizacyje, jak Unia Polska, Zjednoczenie, albo nawat Liga i Związek, nie powinni w żadnym razie tworzyć nowych, które nic innego zdziałać nie mogą, jak tylko wyrządzić wiele szkody już istniejącym organizacyom, a sobie w niczem nie pomódz. Że organizacye wszelkie są potrzebne, zwłaszcza gdy są oparte na gruncie wiary katolickiej, to w tym przedmiocie nie może być dwóch sprzecznych zdań, tem bardziej, gdy zabezpieczają byt rodzinie w razie nieprzewidzianego nieszczęścia, przez wypłatę wsparcia w razie kalectwa lub pośmiertnego.

Wystawmy sobie położenie biednej rodziny, złożonej ze słabowitej matki i sześciorga drobnych dziatek, na utrzymanie których ciężko pracuje w kopalniach węgla ojciec rodziny, gdy nieszczęście w postaci wielkich kamieni przygniecie go na śmierć lub uczyni go kaleką do końca życia. Cóżby owa rodzina uczyniła, gdyby ojciec jej nie był zapisany do Unii Polskiej? Oto, umarłaby niewątpliwie z głodu. Tymczasem Unia Polska wypłaca nieszczęśliwej rodzinie w razie śmierci ojca $750, w razie śmierci matki $250, a w razie nieuleczalnego kalectwa $500. Inne organizacyje kalekami i starcami wcale się nie interesują, tylko Unia Polska wiele już tysięcy dolarów wypłaciła, aby przyjść z pomocą rodzinom, których opiekun został dotknięty nieszczęśliwem kalectwem. Czyż to nie pomoc prawdziwie braterska? Czyż to nie miłosierdzie Boże, gdy w nieszczęściu, w niemocy jest czem łzy otrzeć, jest na kawałek chleba?

Opłata do Unii Polskiej i wstępne są bardzo umiarkowane, a nawet bardzo małe, zwłaszcza jeżeli kto wstąpi do Unii w młodym wieku, gdyż od 18 do 30 lat opłaca się tylko 75c miesięcznie, a więc $9 na rok, czyli przez lat 10 może zapłacić zaledwie $90, a otrzyma jego rodzina $750 w razie śmierci ojca lub $500 w razie kalectwa.

Przytem celem Unii Polskiej jest szerzenie oświaty i rozwoju moralno-religijnego na zasadach kościoła rzymsko-katolickiego, wśród polskiej narodowości, a zarazem staranie się o niepodległość Polski. Że owe szlachetne cele nie mogą być obecnie w czyn wprowadzone i muszą drzemać do czasu, to nie z braku dobrych chęci, ale skutkiem słabości Unii. Parę tysięcy członków nic zdziałać nie może. Ale gdyby Zjednoczenie, Liga, Związek i inne organizacyje zamiast się rozdrabiać, zechciały się połączyć i stworzyć jednę wielką i potężną Unię Polską w Ameryce, liczącą przeszło 20,000 członków, wówczas moglibyśmy zdziałać wiele pożytecznych rzeczy tak dla oświaty, jak i dla bytu politycznego naszego narodu. Imię polskie miałoby wówczas znaczenie nie tylko w Ameryce ale i w Starym kraju.

Wysłannicy moskiewscy albo inaczej szpiedzy, pod postacią udanego patryotyzmu lub też wielkiej pobożności, starają się pozyskać lud polski w Ameryce i praca ich podziemna polega na tem, aby burzyć jednych Polaków na drugich, aby łowić ryby w mętnej wodzie, aby intrygować i różnić i tym sposobem Polaków rozdzielać, tworzyć niezależne i narodowe kościoły, a głównie nie dopuszczać do połączenia się, do upragnionej jedności czyli do Unii Polskiej w Ameryce.

Polacy powinni raz przejrzeć jasno i przekonać się, gdzie są ich bracia, gdzie im dobrze radzą, kto ich przyjacielem, a przekonają się, że w Unii Polskiej znajdą to wszystko, co im każe miłość Boga i Ojczyzny.

Obchód Narodowy

Dla uczczenia 107 rocznicy Konstytucyi 3go Maja i 100 rocznicy urodzin Adama Mickiewicza, w St. Paul, Minn.

Wszyscy Polacy z St. Paul i z Minneapolis, Minn., bez względu na stronnictwa, czy to Związkowcy czy Uniści, oraz nie należący do żadnych stowarzyszeń, zgodnie, jako Polacy synowie jednej matki Polski, urządzili wspólny obchód narodowy, dla uczczenia 107 rocznicy Konstytucyi 3 Maja, oraz 100 rocznicy urodzin naszego nieśmiertelnego wieszcza Adama Mickiewicza.

W dniu 22go Maja w Niedzielę o godz. 2 po południu tłumy polskiej braci zaczęły się zjeżdżać pomimo niepogody na punkt zborny do hali p. Jarosza, róg Gaultier i Thomas ulic. Przyjechały towarzystwa związkowe i uuijne z Minneapolis z muzyką a mianowicie tow. Zgoda, św. Antoniego z Padwy i św. Krzyża. Przyjechały towarzystwa z East St. Paul jak: św. Kazimierza i Kościuszki—szczególniej Gwardya Kosciuszki na koniach w uniformach prześlicznie się przedstawiała poprzedzona muzyką. Zgromadziły się nadto towarzystwa należące do parafii św. Wojciecha: św. Józefa, Serca Jezus i Gwiazda Wolności również z polską muzyką. Prócz tego przybyło towarzystwo śpiewu Kątskiego i Wandy oraz tow. Młodzieży w otoczeniu wielkiej liczby publiczności tak pań jak mężczyzn.

Około godz. w pół do 3ej uformowały się towarzystwa, tworząc 4 dywizyje. Głównym marszałkiem obchodu był p. Józef Matz. W pierwszej dywizyi poprzedzonej muzyką wyruszyły towarzystwa z Minneapolis z marszałkiem p. M. Mraszkiem na czele, w drugiej dywizyi wyruszyły towarzystwa z East St. Paul, poprzedzone muzyką z marszałkiem p. Głąbicą na czele; w 3 dywizyi maszerowały towarzystwa z St. Paul z marszałkiem p. Fr. Kąsidowskim na czele, poprzedzone polską muzyką tow. Arora, a w 4 dywizyi były towarz. młodzieży i śpiewu w karetach i powozach, których było ze 30. Wszyscy pomaszerowali przez ulicę Thomas do Marion, a następnie przez Marion do Charles do kościoła św. Wojciecha, gdzie o godzinie 3ej proboszcz miejscowy Wiel. ks. Majer odprawił uroczyste Nieszpory.

Po nabożeństwie odbyła się kolekta w kościele na pomnik Kościuszki, z której zebrano $16.61.

Następnie wszystkie towarzystwa w tym samym porządku udały się przez ulicę Charles do Rice, przez Rice do St. Peter, przez St. Peter do 6ej, przez 6tą do Sibley, przez Sibley do 7ej, przez 7mą na Market halę, pod gł. marszałkiem J. Matz.

Prócz powyższego pochodowego orszaku było ze 40 młodych panienek w bieli ze szkoły parafialnej św. Wojciecha. W hali bliżej estrady uszykowały się towarzystwa, na estradzie w głębi dzieci szkolne (panienki), a za towarzystwami publiczność. Wielka hala Market wraz z galeryą mieszcząca w sobie z górą 3000, była literalnie przepełnioną. Oprócz polskiej publiczności liczącej przeszło 2500, widzieliśmy dużo amerykanów. Muzyka zagrała "Jeszcze Polska nie zginęła", co przyjęto entuzyastycznemi oklaskami. Następnie ob. W. Blacik otworzył obchód powołując na przewodniczącego obchodu Wiel. ks. Majera, prob. św. Wojciecha z St. Paul, który wyjaśniwszy w krótkości powody tak licznego zebrania, zaprosił na estradę obecnego na obchodzie mayora miasta St. Paul p. Doran, oraz sędziego p. J. Willis, powołał nadto na sekretarza obchodu niżej podpisanego i na pierwszego mówcę Wiel. ks. Guzowskiego. Wiel. ks. Guzowski rozpoczął swą mowę wierszem Mickiewicza:

Czy to z Litwy, czy z Poznania,
Chociaż różne nasze bronie,
Nikt nam tutaj nie zabrania
Wraz uścisnąć bratnie dłonie.

Tej pięknej mowy nie jesteśmy wstanie pomieścić w całości, ze względu na szczupłe rąmy naszego pisma, jednakże w streszczeniu podamy słów kilka: "Zebraliśmy się w tej sali, aby uczcić pamięć Konstytucyi 3go Maja jako prawo bratnie, prawo miłości, wolności i równouprawnienia; zebraliśmy się nadto dla uczczenia pamięci naszego nieśmiertelnego poety Adama Mickiewicza. Mieliśmy wielkich królów, jak Stanisław Leszczyński, wielkich mężów jak Zamojski, kt rzy już przygotowali podwaliny pod gmach konstytucyi, jaki stworzyli następnie Hugo Kołłątaj, Stanisław Małachowski i Ignacy Potocki. Konstytucya 3 maja była wielkiem dziełem dla naszego narodu, jednakże niedługo nią cieszyć się mogliśmy, gdyż trzej nasi plemienni wrogowie, trzej złodzieje: Rosya, Austrya i Prusy, rozdarli naszą ojczyznę, zagrabili nam kraj. Gdy zabrakło nam ziemi i króli, Pan Bóg dał nam innego duchowego króla, który oświecił nas, dowodząc że dla zbawienia naszej Ojczyzny potrzeba cnoty i nauki. Dzisiaj niema zakątka na całym polskim świecie, aby nie znano utworów owego króla Adama Mickiewicza. A więc mamy swego króla, którego królestwo nigdy nie zaginie, dopóki choć jeden Polak żyć będzie. Naszym obowiązkiem jest pracować zawsze podług wskazówek A. Mickiewicza, tj. kochać się winniśmy wszyscy Polacy, jako synowie jednej matki Polski. Powinniśmy nadto być wdzięczni przybranej naszej ojczyźnie, Stanom Zjedn. za ich opiekę, jak również powinniśmy zachować w sercach naszych wiarę ojców i szkołę polską. Bo kto wypiera się Boga i Kościoła—wypiera się własnej Ojczyzny." Mowę Wiel. ks. Guzowskiego nagrodzono rzęsistemi oklaskami.

Następnie przewodniczący zaprosił chór Kątskiego i Wandy do wykonania śpiewu. Odśpiewano bardzo pięknie śpiew "Trzeci Maj". Śpiewaków nagrodzono grzmotem oklasków.

Następnie prezydujący zaprosił na mówcę p. M. Zagórskiego, który wyjaśnił przyczyny naszego zebrania. Zwrócił uwagę na przyczyny wieloletniego cierpienia naszych braci tak w starym kraju jak i na tułactwie, że Polacy w własnym kraju muszą się uczyć nawet obcej mowy, bo im mówić po polsku nie wolno. Że wina tych nieszczęść leży głównie w nas samych, w samolubstwie, pysze, źle zrozumianej wolności i braku jedności. I tutaj na obczyźnie dzieci jednej matki rozdzielają się. Dodał w końcu: "Niejednego Polaka rozradowało się serce, widząc jak zgodnie zebraliśmy się tu taj razem bez względu na przekonania i polityczne stanowiska. Miejmy nadzieję, że "kiedyś Polska powstanie jak Fenix z popiołów"—według słów ks. Skargi. Jeżeli będziemy pracowali w jedności, w bratniej miłości i w zgodzie, to Polska nigdy nie zginie. Mowę p. Zagórskiego nagrodzono oklaskami.

Następnie przewodniczący Wiel. ks. Majer zaprosił dzieci szkolne (panienki), które bardzo pięknie odśpiewały "Hurrah for Cuba!" — za co nagrodzono je entuzyastycznemi oklaskami.

Następnym mówcą był mayor miasta St. Paul p. Doran, który swą mową dowiódł, że historya Polski nie jest mu obcą. Zwrócił uwagę na egzystencyę Polaków przed stu laty i obecnie, i mówił, że Polacy zawsze walczyli za wolność swego narodu, a nawet innych narodów, a więc słusznie im się należy, aby ją otrzymali.

Następnie deklamowała panna E. Mirska "Z dymem pożarów" bardzo udatnie, tem efektowniej, że jej assystowało kilka panienek w bieli, wykonując miniczną pantominę, rodzaj apoteozy.

Potem chór Kątskiego i Wandy odśpiewał pięknie "Witaj Majowa Jutrzenko".

Nastąpiła mowa sędziego Willis po angielsku. Mówił on tak serdecznie, tak życzliwie o naszym narodzie, że można było poznać, iż mamy w nim prawdziwego przyjaciela. Mówił, że Polską udowodniła całemu światu, jak stała wysoko pod względem cywilizacyi, stworzywszy w r. 1791 Konstytucyę 3go Maja, dla równouprawnienia wszystkich swych obywateli i szczęścia narodu, podczas gdy w Europie, nawet w cywilizowanej Francyi istniała dzika rewolucya; dodając, ze kraj nasz byłby wysoko stanął, gdyby nie barbarzyńska grabież dokonana przez Rosyę, Prusy i Austryę. Mówił także o Adamie Mickiewiczu o znaczeniu jego na literaturę. W końcu mówił o potrzebie wyswobodzenia Kuby z niewoli i obowiązkach Polaków dla swej nowej ojczyzny Stanów Zjedn. Mowę sędziego Willis nagrodzona hucznemi oklaskami. Poczem na wniosek przewodniczącego zebrana publiczność podziękowała mayorowi miasta Doran i sędziemu Willis za ich współudział w naszej uroczystości, przez powstanie.

Następnie na zaproszenie przewodniczącego, p. K. Motykowski zadeklamował piękny wiersz naszego poety Adama Mickiewicza, *Koncert Jankiela* (wyjątek z p. Tadeusza). Pan Motykowski deklamował bardzo poprawnie, z życiem i przejęciem się, za co zasłużył sobie na rzęsiste oklaski.

Następnie bardzo udatnie deklamowała maleńka panienka Z. Kowalska, poczem wygłosił mowę pan Władysław Rżycki, który dowodził głównie, że narodowość jest sercem, a kto chce ją zachować, powinien starać się zachować czystość języka ojczystego.

W końcu bardzo pięknie zwracał uwagę na wzory Mickiewicza w jego utworach co do wychowywania dzieci, gdy przemawiał do "Matki Polki."

Następnie deklamowała bardzo udatnie panna Wermus "Łączcie się narody." Poczem chóry śpiewu "Kontskiego i Wandy" wykonały piękny śpiew — "Do pracy."

Następnie panna Łucja Jarosz z zapałem deklamowała piękny wiersz "Ameryka."

Poczem wygłosił odczyt pan J. Mirski o dniu 3go Maja 1791 roku, jak się odbył w Warszawie przy zaprzysiężeniu Konstytucji, oraz jej polityczne i duchowe znaczenie dla Polski, a zarazem o nieśmiertelnym wieszczu naszego narodu, Adamie Mickiewiczu, o jego pracach dla kraju i dla literatury, o jego serdecznych uczuciach dla włościan i proroczem natchnieniu pod względem Zmartwychwstania Polski.

Dalej deklamowała p. Pampuch po angielsku z wielkiem talentem poczem panienki polskie odśpiewały piękną piosnkę: "*O Włoskiej Krainie*".

Wielebny ksiądz Majer zakończył obchód mową:

Piękna nasza Polska cała.
Piękna nasza polska mowa.

Że naród nasz w niczem nie ustępuje żadnemu narodowi pod względem poezji i utworów wyprzedziliśmy nawet inne narody. Takie poezje Mickiewicza, — takie powieści Sienkiewicza są to dzieła pamiątkowe wszechświatowej sławy.

W końcu zwrócił uwagę, że pamiętać nam należy, abyśmy wszelkie obchody obchodzili wspólnie w bratniej jedności i miłości.

"Jakto pięknie dla nas wobec obconarodowców, gdy widzą naszą siłę, gdy widzą, żeśmy się tak licznie zgromadzili z Minneapolis, z East St. Paul i z St. Paul. Czyńmy tak zawsze, łączmy się razem i kochajmy się, a Pan Bóg nam dopomoże."

Następnie wezwał wszystkich do odśpiewania *Boże coś Polskę*, poczem wszyscy rozeszli się w bratniej zgodzie, przyrzekając, że tak zawsze będą wspólnie urządzać obchody.

Wszystkie mowy, deklamacje i śpiewy nagrodzono rzęsistymi oklaskami.

Jerzy Mirski, Sekr. Obchodu.

SPRAWY UNIJNE.

WILLIAMSBRIDGE, 16 maja '98.

Zawiadamiam członków Tow. św. Walentego w Williamsbridge, N. Y., Nr. 52 Unii Polskiej w Amer., iż następne posiedzenie odbędzie się w poniedziałek, dnia 5go czerwca o godzinie 7ej wieczorem, na które każdy członek powinien się stawić, gdyż mamy ważne sprawy do załatwienia. Zapraszamy wszystkich, którzy nie są w towarzystwie, aby przybyli na to posiedzenie, gdyż obecnie wstępne jest tylko $1.50 i będzie podwyższone od tego posiedzenia na $2.50. Obecnie płacimy $3.00 wsparcia w chorobie, jak podwyższymy wstępne, będziemy płacili $4.00 na tydzień.—Z bratniem pozdrowieniem *Fr. Polka*, Sekr.

POUGHKEEPSIE, 17 maja '98.

Zawiadamiam członków bractwa św. Józefa No. 43 Unii Polskiej w Ameryce, iż posiedzenie miesięczne odbędzie się 5 czerwca, w niedzielę o godz. 3ej po południu w szkole. Przytem zawiadamiam członków zalegających z opłatą, aby się z niej uiścili. Każdy, mający chęć wstąpienia do naszego bractwa, niech się zgłosi na posiedzenie. Wstępne kosztuje $3.00.—Z bratniem pozdrowieniem *M. Duchowski*, Sekr.

Buffalo, N. Y., d. 18 maja, '98.

Zawiadamiam członków tow. św. Piotra, Nr. 65 Unji Polskiej w Ameryce, przy parafii św. Jana Kantego w Buffalo, N. Y., iż posiedzenie roczne odbędzie się we wtorek, dnia 7go czerwca rb., o godzinie 7ej wieczorem punktualnie, na które każdy członek obowiązany jest stawić się pod karą 25 ct. Ponieważ będzie obierany nowy zarząd, wszyscy członkowie powinni być obecni i głosy swoje oddać za najlepszymi urzędnikami. Członkowie zalegający z opłatą niechaj uiszczą się z długu, gdyż towarzystwo za nich nadal odpowiadać nie będzie. Nowi kandydaci, chcący wstąpić do naszego towarzystwa, niechaj przybędą na posiedzenie, a będę mile przyjęci. Łączcie się kochani rodacy z Unją Polską w Ameryce, gdyż ta organizacya rzetelnie wypłaca wsparcia w kalectwie i pośmiertne. — Z bratniem pozdrowieniem, *Jozef P. Hochmut*, sekretarz, *Karol Wróblewski*, prezes.

Towarzystwo św. Franciszka w Asyżu, Nr. 9 Unji Polskiej w Am. odbędzie swoje miesięczne posiedzenie we czwartek, dnia 2go czerwca, o godzinie w pół do 8ej wieczorem, w hali zwykłych posiedzeń, na które wszyscy członkowie stawić się powinni, którzy zaś zalegają z opłatą, niech się z takowej uiszczą, w przeciwnym razie będą z listy członków wykreśleni. Każdy, który przybędzie na nasze posiedzenie, będzie mile przyjętym. — Z uszanowaniem, *Jan Lewandowski*, sekr. 12 Lombard st.

ZARZĄD

UNJI POLSKIEJ W AMERYCE.

M. Tondrowski, Prezes, 249 Lovejoy st., Buffalo, N. Y
W. Kopczynski, Vice Prezes, Hudson, Luzerne Co., Pa.
Ks. D. Majer, Kapelan, 241 Charles str., St. Paul, Minn.
Ks. Flaczek, Vice Kap. Stanislaus and Rother ave. Buffalo, N. Y.

—o—

Rząd Administracyjny:
A. Kruszewski, Przewodniczący, 620 Ellfelt st., St Paul, Minn.
M. Zagorski, Sekretarz Generalny, 257 Lafond st., St. Paul, Minn.
A. Okoniewski, Vice Sekretarz.
J Jarosz, Kasyer.

Opiekunowie kasy.
Ks. R. Guzowski, St. Kowalski, W. Konieczny, Niczalewski.

Każdy członek, należący do Unji opłaca miesięcznie wraz z kapitałem żelaznym i obrotowym:
cd 18 do 30 lat.........75 centów
od 30 do 40 lat.........85 centów.
od 40 do 45 lat........$1. 00. w tem mieści się zapłata za organ Unji, więcej nie ma żadnych opłat miesięcznych.

Upoważnionymi Agentami i kolektorami dla "SŁOŃCA" są panowie:
W Buffalo, Jan Goryca
P. Niczalewski w Minneapolis.
Na całą North Dakotę i Fermont, Minn. p, Hiibuer z Edgelsy N. Dakota.
Na cały stan Pennsylvania i New Jersey 1 p. W. Kopczyński w Hudson, Pa., Luzerne Co., zamieszkały i ż. Frank Affelt w Old Forge, Pa. Lackawanna, Co.
W Schenectady, N. Y. W. Szatwiński, 220 South Ferry str.
W Chicago Ill., Cleveland O., Detroit, Mich. ob. Stefan Hewell, 49 Emma str. w Chicago, Ills zamieszkały.
Na stan Wisconsin i North Dakota Wincenty Sławski, 636 —6th av. Milwaukee, Wis.
Wszelkie tych panów pokwitowania z odbioru prenumeraty i ogłoszeń będą przez nas jako legalne zaakceptowane.

WOJNA
STANÓW ZJED. Z HISZPANIĄ I JEJ SKUTKI.

Jakkolwiek uważamy w ogóle wszelką wojnę jako zabytek średniowieczny--barbarzyński, to jednakże obecna wojna z Hiszpanią jest wynikiem koniecznym nietolerancyi Hiszpanii, jej tyranii i czynów brutalnych, a wreszcie zbrodni niczem nieusprawiedliwionej co do katastrofy z "Maine". Skutkiem tego postępowanie Stanów Zjednoczonych i wypowiedzenie wojny, jest zupełnie usprawiedliwionem.

Wszelkie krzyki państw europejskich i ich niezadowolenie mało nas obchodzą. Owszem bylibyśmy bardzo radzi, gdyby np. Rosya zechciała się wplątać w wojnę ze Stanami Zjednoczonemi, wówczas i inne państwa poszłyby w taniec, a rezultat byłby również nieprzewidzianie smutny dla Rosyi, jak stał się dziś dla Hiszpanii. Hiszpania ufna w pomoc europejskich państw, lekceważyła sobie "kramarzy" amerykańskich, wiedząc że nie mają ani floty ani wojska. Tymczasem dzisiaj przekonała się na własnym grzbiecie, że Stany Zjednoczone są potężnem państwem, które w razie potrzeby może stawić czoło całej zjednoczonej Europie.

Do zwycięstwa potrzeba tylko ludzi i pieniędzy; ani jednych ani drugich nie brakuje Stanom Zjednoczonym, a w potrzebie możemy liczyć na pomoc i sympatyę potężnej Anglii, również mogą nam pomagać Japończycy, Turcy i Polacy w Starym kraju; to możemy śmiać się z pogróżek Niedźwiedzia Północy i jeszcze mu zaśpiewać w jego legowisku: "Jeszcze Polska nie zginęła!"

Skutki wojny z Hiszpanią nie mogą być w żadnym wypadku niekorzystne dla Stanów Zjednoczonych. Jeżeli wojna ograniczy się tylko na walce z Hiszpanami, to Stany Zjednoczone z łatwością ich zmasakrują, otrzymają wyspę Kubę, Porto Rico, Hayti, oraz do czasu zwrotu kosztów wojennych wyspy Filipińskie. Tem samem Stany Zjednoczone zyskają bardzo wiele przez powiększenie swego terytoryum, oraz przez powiększenie swego handlu na bardzo bogatych wyspach. W razie zaś, gdyby wmięszały się do wojny Rosya, Francya i Austrya, wówczas sprawa ukończenia wojny nie poszłaby tak gładko, ale przez sojusz z Anglią i Japonią mogłyby Stany Zjednoczone przetrzepać skórę tak Rosyi jak Francyi i Austryi i odnieść wielkie korzyści przez przyłączenie posiadłości francuskich w Ameryce i przez wolny bezsporny handel w cieśninie Berynga, a nawet przez utworzenie Polskiej Republiki nad Wisłą, któraby mogła pozostawać pod protektoryatem Stanów Zjednoczonych jako wieczna groźba dla Rosyi. Jestto tylko marzenie, ale czasem senne widzenia przybierają kształty cielesne i nasze proroctwo mogłoby być urzeczywistnionem.

W każdym razie Stany Zjednoczone, w razie koalicyi europejskiej wytworzą równie silną, a nawet potężniejszą koalicyę, której rezultatem byłoby świetne zwycięstwo i niezliczone korzyści tak materyalne jak i moralne dla Stanów Zjednoczonych, które niechaj żyją wiecznie, a z niemi Polska nasza.

Z TEATRU WOJNY.

Madryt, 20 maja.—Potwierdza się wiadomość, że flota hiszpańska przybyła do Santiago de Cuba. Na jej widok dwa wojenne okręty amerykańskie, znajdujące się w pobliżu, szybko się oddaliły. Królowa regentka przesłała admirałowi Cervera drogą telegraficzną powinszowanie. Bombardowanie Santiago nie odniosło żadnego skutku, gdyż okręty amerykańskie były zbyt oddalone od lądu.

Madryt, 20 maja.—W tych dniach odpłynie z Cadiz eskadra admirała Comara, złożona z wielkiego okrętu wojennego I-ej klasy "Pelayo", z pancernika I-ej klasy "Carlos V", z krzyżowników pomocniczych "Patriota" i "Rapido", z okrętów "Alfonso XIII" i "Antonio Gomez", z trzech kontrtorpedowców i z opancerzonego yachtu "Giralda".

Obecnie organizuje się nowa eskadra rezerwowa, złożona z okrętów "Victoria", "Numancia", "Lepanto" i jeszcze z jednego statku o niewiadomej nazwie.

Key West, Fla., 20 maja. — W Cientifugos straty Hiszpanów podczas ostatniego bombardowania były o wiele większe, niż przypuszczano pierwotnie. 300 z nich poległo, a kilkaset zostało ranionych. Szpitale są przepełnione rannymi. "Marblehead" wyrzucił na brzeg 450 pięciocalowych pocisków i 700 kul z armat mniejszego kalibru. "Nashville" wystrzelił 1500 razy. Okręty omerykańskie strzelały wyłącznie na przesmyk, w którym 1500 Hiszpanów było oszańcowanych. Szańce te uległy zniszczeniu.

Washington, 20 maja. — Na wyspy Filipiny zostanie oprócz milicyi wysłanych 5000 wojska regularnego. W tych dniach wojsko to wsiądzie na okręty w San Francisco. Z Chicago wysłano dla 13,000 wojska zapasy żywności, które starczą na 3 miesiące.

Washington 21 maja. — Departament marynarki ogłosił następujący buletyn urzędowy: Departament otrsymał wiadomość, którą uważa za wiarogodną i która opiewa, że eskadra hiszpańska, dowodzona przez admirała Cervera, znajduje się w Santiago de Cuba.

Madryt, 21 maja.—Uchodzi tutaj za rzecz pewną, że eskadra admirała Cervera opuściła już Santiago.

Madryt, 21 maja. — Minister marynarki oświadczył, że szczęśliwe przybycie hiszpańskiej eskadry do Santiago należy uważać za wielki tryumf hiszpańskiej marynarki.

Washington, 21 maja.—Wkrótce należy się spodziewać stoczenia wielkiej bitwy pomiędzy eskadrami amerykańskiemi Schleya i Sampsona z jednej strony, a eskadrą kapwerdyjską Cervery z drugiej strony. Obie amerykańskie eskadry, jak się okazuje, znajdują się w pobliżu Key West. Santiago de Cuba stanowi jedno z najsilniejszych oparć dla floty hiszpańskiej i w kołach urzędowych przyznają, że jak najśpieszniej trzeba złączyć wszystkie siły floty amerykańskiej, ażeby Hiszpanów wyprzeć z tego stanowiska.

Havana, 21 maja.—Z Havany nadeszła depesza, w której powiedziana, że dwa okręty amerykańskie bombardowały miasto Guantanamo. Hiszpańska kanonierka Sandora i pułk marynarzy przeszkodziły Amerykanom wysadzić wojsko na ląd.

Madryt, 21 maja. — Nowi ministrowie przedstawili się w kortezach. Sagasta zapewnił przedstawicieli narodu hiszpańskiego, że nowy gabinet prowadzić będzie wojnę do ostateczności, dopóki nie zawrze pokoju na warunkach dla Hiszpanii korzystnych.

Hiszpańskie torpedowce "Azor" i "Rayo", oraz uzbrojone okręty transportowe San Francisco i Cindad de Cadiz przybyły z wysp Kapwerdyjskich do Las Palmas, portu wysp Kanaryjskich.

Madryt, 21 maja.—Z Havany nadeszła wiadomość, że powtańcy połączyli się z Hiszpanami i pracować będą wspólnie z wojskiem rządowem, ażeby pobić Amerykanów.

Washington, 21 maja. — W obecnych warunkach mało jest prawdopodobieństwa, ażeby eskadry Sampsona i Schleya starły się wkrótce z flotą hiszpańską.

Narady generała **Miles** z ministrem floty mają na celu użycie okrętów Sampsona i Schleya jako eskorty przy przeprawie wojsk lądowych na Kubę. Eskorta wielkich okrętów jest w obecnych warunkach potrzebna, ażeby liczną partyę wojsk lądowych uchronić od napadu ze strony okrętów admirała Cervera.

Tampa, 21 maja.—Rozpoczął się proces młodego Garcia, syna tutejszego fabrykanta cygar. Jest on oskarżony o szpiegostwo. Schwytano go na gorącym uczynku zdejmowania fotografii okrętów transportowych, na których wojsko przeprawi się na Kubę.

Barcelona, 21 maja.—Ośm do 10 tysięcy wojsk z Catalonii, Andaluzyi, Aragonii i Walencyi wsiędzie na okręty i uda się w drogę do wysp Filipińskich.

Wiedeń, 21 maja.—Rząd austryacki złożył deklaracyą neutralności w wojnie Stanów Zjednoczonych z Hiszpanią, ze względu na swych poddanych, przebywających w Ameryce Północnej.

Petersburg, 21 maja.—Car nie pozwoli ani Anglii ani Niemcom zabierać wysp Filipińskich.

Madryt, 21 maja.—Urzędowa depesza z Havany donosi, że kilka wojennych okrętów ukazało się na morzu w pewnej odległości od portu. Inna depesza donosi, że z dwóch okrętów amerykańskich wczoraj znowu strzelano do Guantanamo, ale nie zrządzono żadnej szkody. Również zapewniają, że admirał Cervera wyruszył z Santiago de Cuba.

KORESPONDENCYE.

TRENTON, N. J., 16 maja '98.

Obchód Konstytucyi 3go Maja i 100--letniej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza, odbył się 9go maja w hali ob. Antoniego Mackiewicza na rogu Watson i Broad ul., o godz. 8 wieczór. Wstęp był bezpłatny.

Obchód urządziły towarzystwa tak narodowe jak i kościelne. Tow. św. Krzyża, tow. Serca P. Jezusa, tow. ś. Floryana Ułanów Polskich, tow. ks Kordeckiego, grupy 180 Z. N. P., tow. Unii No. 24 św. Krzyża i szkoła parafii św. Krzyża. Na delegatów obchodu wybrano: Frankowiak I., Kuffel I., Górski J., Szałdys J., Kostrzewa W., Michalski W., Barankowski L., Słomski St., F. Gronikowski, St. Słomski, I. Francowiak, Fr. Węgliński, W. Sieniewicz. Prezesem komitetu St. Słomski, Sekr. Fr. Węgliński.

Dnia 9 maja rb. o godz. 8 wieczór. Prezes komitetu ob. S. Słomski powołał na przewodniczącego obchodu Wiel. ks. I. Zielińskiego, a ten powołał na sekretarza obchodu ob. Fr. Słomskiego. Następnie przewodniczący zagaił obchód stosowną mową i zaprosił muzykę prof. W. Zielińskiego, aby akompaniowała razem ze śpiewem "Jeszcze Polska nie zginęła". Pierwszym mówcą był p. J. Szałdys, który w swej mowie wytłomaczył znaczenie Konstytucyi 3 Maja dla narodu naszego i kim był i co uczynił Adam Mickiewicz. Za dobitną i treściwą mowę nagrodz ła go publiczność rzęsistemi oklaskami. Śpiew dzieci szkol. "Witaj Maj". Deklamacya p. Kaliszewskiej "Wisła". Muzyka odegrała marsz narodowy polski. Drugim mówcą był L. Rajsne, który wyjaśnił powód, dla którego zgromadzamy się na obchody narodowe, tj. abyśmy się nauczyli poznawać nasze powołanie i obowiązki, jakie na nas ciążą względem Ojczyzny i abyśmy nigdy o nich nie zapomnieli. Mówca kładł wielki nacisk na wychowanie dzieci polskich, bo od wychowania dzieci zależy przyszłość nasza. Po mowie nastąpił śpiew dziewcząt "Człek w życiu". Deklamacya Bulakowski Józef "Bartłomiej Głowacki". Śpiew. Deklamacya Fojat Robert. Śpiew dziewcząt "Wisło moja". Deklamacya M. Stawiszewska. Na zakończenie przewodniczący podziękował za tak liczne zebranie publiczności i zaproponował składkę na Dom Emigracyjny, z której wpłynęło $4.50

Wszystkim, którzy brali udział czynny lub bierny w tym obchodzie, składam w imieniu komitetu obchodowego staropolskie "Bóg zapłać". —Z poważaniem *Fr. Węgliński*, sekretarz obchodu.

Towarzystwo świętego Walentego w parafji w Williamsbridge, N. Y., Nr. 52 Unji Polskiej w Ameryce, urządza w dniu 30go maja rb. wielki **PIK-NIK**; to jest wspólną zabawę, która odbędzie się przy ulicy 11ej i 4ej Ave., w hali p. J. Hass. Zaprasza się wszystkich braci rodaków, ażeby raczyli przybyć na tę zabawę, a spodziewamy się, że Szanowna Publiczność raczy poprzeć cel godziwy i licznie się zgromadzi.

Bilet wejścia tylko 50 centów,

Wstęp dla pań bezpłatny.

Bilety można kupić od Komitetu i przy wejściu na Pik-nik w dniu 30go maja od godziny 12ej w południe. — Z szacunkiem, **Komitet.**

KOMEDYJKA PIEKIELNA
PRZEZ KS. PROKOPA.

[Ciąg dalszy].

Ojcze-szatanie! na to musimy coś radzić, bo jak tak dalej pójdzie, kilka pokoleń przepadnie dla nas.

Ty mnie chces karać, żem ci z tej wsi tylko w kieszeni kilka przyniósł grzechów? Ja więcej pracowałem jak Gniewożar i Łapidusza. Od złości patrz; zeschłem jak szczypa. Targałem s czeć z brody mojej, łapy sobie popaliłem, rogi ponatrącałem, pazury gryzłem aż do posoki, ani chwili nie spróżnowałem; wszystko to było nadaremno, że ludzie nie chcą pić gorzałki.

Lucyper. Kiedy tak, karać cię nie ma za co, ani twych towarzyszy. A teraz świśnij w pazury, niech się tu zlecą wszyscy szatani, osobliwie starsi, będzie mała sesyjka; będziemy radzić, jakby ludzi zniewalać do picia gorzałki.

Stają rzędem: Gniewożar, Łapidusza i Jeżobroda. Asmodeusz z boku, reszta szatanów w tyle. Łapidusza zmierzył ślepiami szyderczo Jeżobrodę i tak się piekielnie w głos zaśmiał z nieudanego połowu Jeżobrody, że ten ostatni pochwycił za rogi Łapiduszę i powalił go w ogień. A nuż dopiero obaj jak się poczęli ze złości rogami kłuć, pazurami drapać, kielcami gryść, że im ślepie ogniem iskrzyły, i byliby się w sztuki rozszarpali, gdyby ich smok miotnąwszy pośród nich ogonem, nie rozerwał. Lucyper, przyzwyczajony do podobnych napastniczych awantur, tylko się zaśmiał po swojemu, i w te słowa zagaił posiedzenie:

— Wasze sprawozdania ze świata żyjących przekonują mnie i was, że najpewniejszym sposobem łowić duszyczki do naszych piekielnych sieci jest gorzałka. Chodzi teraz o to, aby ją jak najbardziej między ludem rozpowszechniać. Przeto podaję wam następujące przepisy, których się ściśle trzymać musicie:

1). Przeszkadzać wszelkiemi siłami, aby po parafiach nie wnoszono szkółek. Albowiem dzieci strzeżone ściślej przez księży, wyuczone czytać i pisać, we święto zapełniają czas śpiewaniem nabożnych pieśni i czytaniem książek, a o karczmie zapominają. Kusić matki i ojców, aby z młodu przyuczali dzieci do gorzałki, trzeba im podszeptywać, że to na ich zdrowie.

[Ciąg dalszy nastąpi].

BUFFALO, N. Y.

Pan Smyczyński sprowadził obecnie do swego składu wielki zapas w najlepszym gatunku kortów i sukna sprzedaje takowe panom krawcom, po cenach najniższych hurtowych,

— Nadto sprzedaje bardzo tanio okrycia dla młodzieży, oraz ubrania wiosenne.

Obecnie najlepszy czas nabyć tanio piękne ubrania, gdyż towary podrożały a p, Smyczyński robi bardzo tanio, gustownie i trwale,

OD WYDAWNICTWA.

W drukarni "Słońca" posiadamy następujące książki polskie do sprzedaży, przystępne dla ludu i bardzo zajmujące:

Gawędy starego ekonoma, p. Niemojewskiego	15c
Nowenna i koronka do śgo. Józefa	10c
Historya Polska w krótkości, p. Chociszewskiego	20c
Na służbę Bożą, p. Grabowskiego	15c
Koniec świata	15c
Krótka historya święta, p. ks. Łuczyckiego	25c
Prawdziwa historya o pijaku Urbanie	10c
Józefata dolina, p. ks. Gondek	20c
Książeczka jubileuszowa	5c
Święty Wojciech	20c
Leki na strachy śmiertelne	30c
Ks. Placydy stróż Przen. Sakramentu	10c
Sposób ciągłego obcowania z Bogiem	10c
Historya domku Matki Boskiej w Loreto	20c
Historya o Grzegorzu przykutym do skały	15c
Piękna historya "Ojca kaleudarza"	15c
Chrystus Pan	25c
Skarbczyk opowiadań, p. ks. Łuczyckiego	30c
Wyrwidąb i Waligóra, p. Chociszewskiego	20c
Taniec śmierci	10c
Przez krzyż do nieba	10c
Przygody gospodarza Mickunia	10c
Królowa różańca świętego	20c
Wybór pieśni patryotycznych i innych	10c

Prócz tego posiadamy różnej treści książki do nabożeństwa, oraz możemy dostarczyć takich, jakich kto zapragnie, podług wyboru, po cenach bardzo nizkich.

AWANTURNICY.

TOM DRUGI.

[Ciąg dalszy].

— Amen— rzekł flibustyjer ironicznie, przesłał ukłon ostatni mnichowi, zarzucił strzelbę na ramię i oddalił się, lecz po chwili przystanął i zawrócił się.

Franciszkanin stał zawsze nieporuszony.

— Jeszcze słowo, mój ojcze — rzekł.

— Mów bracie, słucham cię—odpowiedział tenże łagodnie.

— Wierzaj mi, iż mówię szczerze, użyj całego twego wpływu i skłoń tę kobietę, aby wyrzekła się schadzki, której skutki mogą być straszne.

— Sprobuję—odpowiedział mnich —i będę prosił Boga, aby mi pozwolił przekonać moję penitentkę.

— Tak—odrzekł Montbarts ponuro—lepiej byłoby i dla niej i dla mnie, abyśmy się nie widzieli.

I szybko odwróciwszy się od mnicha, ruszył wzdłuż ścieżki wielkiemi krokami i wkrótce zniknął.

Gdy brat Arsenio upewnił się, że awanturnik odszedł już na dobre, uniósł powoli zasłonę namiotu i wszedł wewnątrz.

Na gołej ziemi klęczała kobieta, a mając głowę ukrytą w dłoniach, modliła się stłumionym płaczem.

— Czy dobrze spełniłem rozkazy, moja córko?—zapytał mnich.

Kobieta podniosła głowę i zwracając do niego piękną choć bladą twarz łzami zalaną, tak szepnęła cichym i drżącym głosem:

— Niech cię Bóg błogosławi, żeś nie opuścił mnie w mej boleści.

— Czy ten człowiek jest tym, którego widzieć pragniesz?

— Tak, to on, mój ojcze.

— I trwasz w zamiarze zejścia się z nim?

Zawahała się chwilę, dreszcz przebiegł jej członki i rzekła zaledwie zrozumiałym głosem:

— Tak być musi, mój ojcze.

— Zastanowisz się jeszcze, mam nadzieję—odparł.

— Nie, nie—rzekła—wstrząsając smutno głową, gdyby ten człowiek miał nawet sztylet utopić w mem sercu, muszę się z nim ostatecznie rozmówić.

— Niech się stanie twoja wola — rzekł mnich.

W tej chwili lekki szelest dał się słyszeć na zewnątrz.

Mnich wyszedł, lecz powrócił po chwili.

— Pani — rzekł — ludzie z mojej załogi przychodzą po nas, spiesz się, bo należy korzystać z ostatniej rady awanturnika.

Nie odpowiedziawszy nic, kobieta owinęła się płaszczykiem i opuściła namiot.

W godzinę potem opuszczała wyspę w towarzystwie brata Arsenia Mendoza.

Montbarts był już oddawna na wyspie św. Krzysztofa.

II.

Wyprawa.

Przez cały ciąg podróży z Nieves do św. Krzysztofa, Montbarts był nadzwyczajnie wzruszonym.

Rozmowa z mnichem rozbudziła w jego sercu głęboką boleść, którą czas złagodził, lecz nie zagoił dotąd.

Jakim sposobem kobieta, której imienia bał się wymówić, której nie spodziewał się ujrzyć w Ameryce, od której uciekł, kryjąc się śród flibustyjerów, zdołała dowiedzieć się w tak krótkim czasie, o jego obecności na wyspach i odszukać go nawet? W jakim celu go szukała? Co mogła mieć za interes do niego?

Wszystkie te zapytania pozostawały bez odpowiedzi i to właśnie powiększało jego niepokój.

Na jedną chwilę przyszła mu myśl ukryć się w przesmyku między Nieves i wyspą św. Eustachiusza, między któremi znajduje się św. Krzysztof, napaść na okręt hiszpański, wziąć go i za pomocą tortur wymódz na mnichu żądane objaśnienia.

Ale porzucił natychmiast ten projekt; dał słowo honoru i za nic w świecie nie chciał go łamać.

Tymczasem noc zapadła, a łódź płynęła ciągle.

Montbarts sterował do swojego statku, który stał na kotwicy niedaleko łodzi.

Gdy lekka łódka była już przy okręcie, flibustyjer dał znak zaciężnikowi, aby wolno robił wiosłami i zawołał silnym głosem:

"Oche! ze statku! Oche!"

Wnet cień człowieka zarysował się na szafirze horyzontu i jakiś człowiek przychylił się ku morzu.

— Hola!—zawołał.

— Czy to ty, Venten Pane — zapytał Montbarts.

— Tak—odrzekł tenże.

— Michał jest na statku?

— Jest, admirale.

— Ach! poznałeś mnie chłopcze!

— U diaska!—rzekł Breton.

— Czy dobrze pilnujesz więźnia?

— Bądź pan spokojny, odpowiadam za niego.

— Lecz nie dręczyć go bezużytecznie.

— Dobrze, admirale, będziemy łagodni.

— Czy O-mo-poua jest na statku?

— Oto jestem, panie—odrzekł natychmiast drugi głos.

— Ach! ach! — rzekł z zadowoleniem flibustyjer—tem lepiej.

— Potrzebuję cię; wejdź na ląd.

— Czy to pilno, panie?

— Bardzo pilno.

— A więc zaraz.

I zanim flibustyjer odgadł Karaiba, usłyszano odgłos ciała spadającego w wodę, a w trzy minuty najpóźniej Indyanin oparł się łokciami o krawędź łodzi.

— Oto jestem—rzekł.

— Montbarts uśmiechnął się, widząc z jakim pośpiechem dziki spełniał rozkazy. Podał mu rękę i pomógł wejść do łodzi.

— Czemu się tak spieszysz?—odezwał się do niego z przyjaznym wyrzutem.

Indyjanin wstrząsnął się jak zmoczony pudel.

— Ba!—rzekł—przecieżem cały.

— Czy masz pan Indyanina? — spytał Venten Panne.

— Tak, teraz dobranoc, do jutra.

— Do jutra.

— Jedź — rzekł flibustyjer do zaciężnika. Ten sparł się na wiosłach i łódź popłynęła.

W dziesięć minut potem zatrzymała się w miejscu, zkąd Montbarts wypłynął, udając się do Nieves.

Trzej ludzie weszli na brzeg, odepchnęli łódź i udali się w stronę mieszkań.

Przebyli miasto, albo raczej osadę, zapełnioną flibustyjerami, którzy śpiewem, wesołością i pijatyką święcili ostatnie godziny wolności.

Trzej ludzie szli w milczeniu. Gdy przybyli do chaty, Montbarts zapalił świecę, przejrzał dom starannie, aby się przekonać, czy się tutaj kto nie ukrył; następnie wrócił do towarzyszy przed domem i rzekł tylko te słowa:

— Wejdźcie.

Poszli za nim.

Montbarts usiadł na krześle i zaczął mówić do Karaiba.

— Muszę z tobą pomówić, O-mo-pua—rzekł.

— Dobrze! — zawołał wesoło Indyanin—byłbym rad, gdybyś mnie potrzebował.

— A gdyby tak było?

— O!—westchnął i uśmiechnął się do siebie.

Dla czegoż tak pragniesz gorąco być mi pożytecznym?

[Ciąg dalszy nastąpi].

PRAWDY WIECZNE.

przez X. Rossignoli.

[Ciąg dalszy].

Niechże tedy chrześcijanin siebie samego często pyta: Na co ja jestem na świecie i jakie tu mam zadanie? Jaki zamiar miał Bóg, kiedy mnie na nim osadził? Jaki wytknął mi cel? Jakiej się mam spodziewać nagrody? Jakiej obawiać się kary? Czy to życie doczesne jest moim celem, czy drogą? Jeżeli drogą, dokąd mnie wiedzie to życie, jakie prowadzę? Czy do szczęśliwego końca, dla którego mnie Bóg przeznaczył, czy też do końca wiecznej nędzy, do której mnie złość własna porywa? Niech słucha, co mu odpowie serce własne. Pewnie mu nie inaczej odpowie tylko to, co Lopes de Vega wierszem napisał:

Nacóżem ja urodzon? Tylko dla zbawienia.
Że raz umrę—to pewna, boś tak wskazał Boże;
Ciebie zaś stracić stać się winnym potępienia,
Ciężka rzecz nader będzie, jednak być to może;
Jeszcze siebie czczem weselem poję;
Być może, jeszcze liche mnie zwodzą przynęty.
Co czynię? w co się wdaję? co za mary stroje?
Muszę być bezrozumny, jeślim nie jest święty!

Jeżeli nie będziemy życia wiedli podług przykazań, jakie Bóg nam poleca, już to przez katechizm naucza jako i przez kaznodziei przypomina, abyśmy zawsze szli po drodze do zbawienia, abyśmy nigdy nie słuchali fałszywych nauczycieli, jakich tu nie brak w tym kraju, którzy zamiast prowadzić narody do prawdziwej wiary, odprowadzają od niej. A kto usłucha fałszywych proroków, biada mu, a kto pójdzie za Jezusem Chrystusem i Jego prawdziwym Kościołem, niech się spodziewa chwały wiecznej w niebie.

(Koniec nauki pierwszej).

Drukarnia "Słońca" wykonuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące szybko, gustownie i po cenach przystępnych.







Kronika miejscowa.

Oprócz wielu różnej treści ładnych książek dla ludu, tak religijnej jak i historycznej treści, posiadamy na składzie w drukarni "Słońca" piękne dziełko treści narodowej pod tytułem "Duch Kościuszki". Jest to dziełko na tle religijnem i historycznem, barwnym stylem starannie opracowane z pięknemi illustracjami, przez Wiel. ks. G., które powinno się znajdować w każdym polskim domu, tembardziej, że cena jest nader przystępna, gdyż tylko 10 c. Przytem dochód ze sprzedaży tej książki ma być obrócony na budowę nowego kościoła. Mamy także na składzie bardzo piękne Nabożeństwo Majowe, opracowane przez Wiel. ks. D. Majera. Cena tylko 35 cnt.

W saloonie pana Józefa Jarosza znajdziecie wyborne piwo, wino i likiery, a więc nie chodźcie do obcych tylko do swoich.

Generał adjutant Muehlberg obliczył, że koszta utrzymania, i transportacji ochotników stanu Minnesota w Camp Ramsey będą wynosiło $60.000, które pokryje kasa stanowa.

Sz. Czytelnicy raczą zwrócić uwagę na ogłoszenie Citizens Bank, które daje pewną gwarancyę i korzyści a przytem dyrektorem tegoż Banku jest nasz rodak p. Józef Matz.

Nowo obrany mayor miasta St. Paul, pułkownik Kiefer, ma obecnie tak dużo przyjaciół, że całe dnie spędza na przyjmowaniu tychże, W ubiegłych dniach odwiedziło go przeszło 10,000 osób — niestety — po większej części byli to kandydaci na tłuste posady miejskie, jakie przyszły major będzie miał do rozdania. Co prawda, to wizyty takie nie sprawiają wiele przyjemności......

Simon Wine House posiadu wyborne wino czyste mszalne (Altar Wine).

Stowarzyszenie Czerwonego Krzyża wysłało w ubiegły poniedziałek na ręce majora Fitzgerald, głównego lekarza trzynastego regimentu wojsk Stanu Minnesoty, 178 poduszek, 130 nocnych koszul, 507 bandażów, 89 prześcieradeł, 96 sztuk lnianego płótna, 341 szpitalnych rękawiczek, 122 ręczników, 356 bawełnianych bandaży i znaczną ilość podręcznych przyrządów lekarskich.

Grocernia p. Matz i Co., posiada zawsze świeże artykuły spożywcze.

W sądzie dystryktowym unieważniono wybór aldermana T. Kenney z trzeciej wardy, ponieważ odkryto 25 nielegalnych głosów i że sędziowie elekcyjni podczas liczenia głosów opuścili swe stanowiska.

Jesteśmy przekonani, o prawdziwości świadectw Pastora Koeniga Nerve Tonic. Medycyna ta zasługuje na specjalną rekomendację, ponieważ biednym rozdawaną jest darmo.

Char. Mullen, stary i wybitny obywatel, jadąc onegdaj Wabasha ulicą na bicyklu, wpadł pod konie i bryczkę, które go niebezpiecznie pokaleczyły.

UWAGA. — Na Market hali w niedzielę po obchodzie, znaleziono parasol. Właściciel raczy się zgłosić do redakcyi "Słońca."

W poniedziałek po południu stawał przed sędzią Bunn, były klerk stanowy James H. Southall, oskarżony o puszczanie w bieg fałszywych czeków na $500,000. Po zbadaniu sprawy, sąd przysięgłych uznał J. H. Southall'a winnym przestępstwa w pierwszym stopniu. Wyrok odłożono do przyszłego poniedziałku a winnego osadzono w więzieniu.

Pan Józef Matz sprowadził nowy transport wybornych win w rozmaitych gatunkach. Szczególniej poleca Wielebnemu Duchowieństwu wyrobowane, czyste wino mszalne. Altar Wine].

Suma zaległych podatków miejskich wynosi około ćwierć miliona dolarów i prokurator powiatowy wytoczy proces niektórym firmom, aby skolektować zaległość. Między innymi miejska kompanja kolei ulicznych winna $60,058.57 i St. Paul Gas Company $53,369.75.

Wiele lekarstw próbowano przeciw reumatyzmowi, lecz żadne nie okazało się tak skuteczne, jak kotwiczny Pine Expeller, znany na całej kuli ziemskiej, jako najlepszy środek przeciw bolom i reumatyzmowi. Butelka 25 cnt.

Policja obecnie urządza polowania na osoby spacerujące w nocy po ulicach i w ostatnich czasach aresztowała wiele osób podejrzanego charakteru. Pod kontrolę wzięto tak samo miejsca gry i hazardowej.

Geo Benz & Sons, w Staint Paul i Minneapolis, róg 6ej i Minnesota ulic, są jedynymi właścicielami dostawcami najlepszych i czystych win, używanych w obrządkach kościelnych.

Policja ostrzega przed pewnymi spekulantami, widocznie żydkami polskimi, którzy jako agenci różnych firm chodzą po domach i kolektują pieniądze za towary wzięte od firm miejscowych na wypłatę. Kilku takich ptaszków aresztowała policja i ci podali swoje nazwiska jak Thompson, Aronson itp. mówiąc, że są polakami?....

Począwszy od 1go czerwca, tramwaj linowy w St. Anthony Hill zostanie zastąpiony siłą elektryczną. Roboty około położenia szyn, postawienia słupów i zaciągnięcia drutów posuwają się szybko i zostaną ukończone w ostatnich dniach maja.

W poniedziałek wieczorem A Keigen jadąc na bicyklu po 7ej ulicy, przypadkiem wpadł pod wóz. Woźnica natychmiast zatrzymał konie, zeskoczył z woza i wydóbył nieszczęśliwego bicyklistę z pod woza, w stanie zupełnie nieprzytomnym. Odniósł on dosyć ciężkie pokaleczenia, ale nie niebezpieczne.

M. Lash, woźnica pewnej pralni, jadąc pod górę Farrington ave., stracił kotrolę w powożeniu i został wyrzucony z woza, odniósłszy strasznie pokaleczenia na twarzy i złamawszy rękę w dwóch miejscach. Wóz wskutek rozpędu został potrzaskany w kawałki.

MINNEAPOLIS.

W ubiegły czwartek, dnia 19go maja, odbył się koncert muzykalno wokalny panny Franciszki Jażdżewskiej i p. Williams z okazji ukończenia przez nich konserwatorjum muzycznego w hali tegoż konserwatorium przy ulicy Nicollet. Program koncertu był bardzo bogaty, w którym pianistki, panna Jażdżewska i p. Williams prześlicznie odegrały sonaty Bethowena, preludie Chopina, Nocturne Schumana, oraz Rondo Capricioso Mendelsohna. Przytem assystująca p. M. Dunlap wykonała kilka pięknych śpiewów nadzwyczaj sympatycznym o bogatej skali głosem sopranowym. Co do p. Williams, bez zarzutu pod względem mechanicznego wykonania, moglibyśmy zaznaczyć brak uczucia lub też przejęcia się muzyką, ale za to p. Jażdżewska grała z takiem uczuciem, z takiem życiem, tak znakomicie wszystkie utwory wykonywała, a szczególniej Chopina i Mendelsona, że oświadczyć musimy, iż grała po mistrzowsku, tak, że dusze twórców tych kompozycyj z pewnością się ucieszyły słysząc swoje utwory tak dobrze zrozumiane i wykonane. Mamy nadzieję, że panna Jażdżewska nie zaniedba swego prawdziwego talentu, ale w tym kierunku da się poznać światu.

We środę rano o dziesiątej godzinie odbędą się republikańskie kongresionalne przedwybory w Harmonia hali. Wezmą w nich udział obywatele 136 precynktów miasta i 27 okolicznych miast i osad powiatu Hennepin.

We wtorek rano złodzieje dostali się do mieszkania Charlesa Dnffy, pn. 70. Oak Lake ul. i skradli całą garderobę, znikając bez śladu.

W poniedziałek wieczorem, Warron Kirkland, wsiadając do tramwaju, upadł i został pokaleczony. Ambulans policyjny odwiózł go do szpita, gdzie po zbadaniu go, doktorzy oświadczyli, że rany nie są niebezpieczne.

Spłoszony koń, pędząc z lekkim wozem po Lyndale ul., po rozbiciu woza, pędził Lake ulicą, kalecząc dwie osoby, których nazwiska nie są wiadome.

Michał Trilik, mieszkający pn. 2914 Central ave., dostał pomięszania zmysłów i odstawiony do zakładu dla obłąkanych.

P. Luxem i P. Knight zostali aresztowani i skazani na $5 każdy, za jechanie bicyklem po chodniku.

Sam Crane, aresztowany jako kontraktor małych cyrków, został zasądzony na 100 dolarów kary albo 90 dni powiatowego więzienia, za przywłaszczanie sobie pieniędzy pod fałszywemi pozorami.

Edward Heck został zasądzony na 50 dol. kary za zerwanie kwiatka na Kenwood bulewarze. Ostrzega się publiczność, aby była ostrożną w tym względzie, gdyż podobne wypadki będą w przyszłości surowiej karane.

Jan Blake został zasądzony na 10 dolarów kary za nieprzyzwoite zachowanie się w publicznem miejscu.